

## Boskie ingerencje w losy świata

Autor tekstu: **Maciej Kroniewicz**

**W**iele problemów, które niesie ze sobą wiara chrześcijańska, jest wyzwaniem dla ludzkiego rozumu. Musi się on z nimi mierzyć, jeżeli nie chce uchodzić za bierny czy wręcz bezmyślny. Chciałbym tu przedstawić jeden z nich posługując się kilkoma bolesnymi przykładami, w tym jednym być może zbyt dramatycznym, ale mam nadzieję, że to skłoni nas do zastanowienia się nad mechanizmami wiary. Z jednej strony pokażę, jak radzi sobie w takich sytuacjach hierarchia katolicka, a z drugiej, przez konsekwentne trzymanie się owej zasady zwrócę uwagę na absurdalność wynikających z niej wniosków. Z góry przepraszam, ale z racji felietonowego charakteru artykułu, ledwo zarysuję problem, jednak przyznaję, że sprawa wymaga głębokiego namysłu i warta jest solidnych, naukowych badań.

Zwyczaj, jeżeli przynależymy do jakiejś organizacji to równocześnie przestrzegamy zasad, które w niej obowiązują. Jeżeli należę do partii politycznej to identyfikuję się z jej poglądami a jeżeli do jakiegoś kościoła to uznaję prawdy w nim obowiązujące. Jest to tak jasne, jak oczekiwanie od piłkarza, że zna reguły gry i na boisku będzie ich przestrzegał. To wydaje się oczywiste, ale w przypadku chrześcijaństwa zdarza się rzadziej niż nam się wydaje. Chrześcijaństwo jest religią teistyczną, a znaczy to, że Pan Bóg nie tylko stworzył świat, ale również ingeruje w jego losy i czuwa nad biegiem wydarzeń. W takim świecie człowiek „oddaje Bogu co boskie” a on troskliwie pochyla się nad nim i otacza opieką. Jak w takim razie interpretować w ramach tej opieki wszelkie tragedie mające miejsce na naszej planecie od katastrof naturalnych po tak niedawną tragedię smoleńską?

Zdaniem Kościoła, Bóg dał ludziom wolną wolę, ale czy to usprawiedliwia boską obojętność? Czy to nie kłóci się z jego miłością do człowieka? Każdy rodzic widząc dziecko robiące coś, co może zakończyć się tragicznie, stara się przeszkodzić nieszczęściu. A jakże tu przyrównywać miłość niedoskonałego i omylnego człowieka (w tym wypadku np. matki) do nieskończonej większej i doskonalszej miłości, którą jak twierdzą teologowie, kieruje się Pan Bóg w stosunku do ludzi.

Hierarchowie Kościoła w zależności od sytuacji różnie do teizmu się przyznają (jakże mogłoby być inaczej), o czym świadczyła, zaraz po katastrofie prezydenckiego samolotu, wypowiedź arcybiskupa Gocłowskiego, który na wieść o tym nieszczęściu powiedział: „Bóg dopuścił na nas niesamowitą tragedię, tym bardziej, że stało się to w siedemdziesiątą rocznicę tamtej niewyobrażalnej zbrodni, jaką była zbrodnia katyńska. Teraz dochodzi do tego dramat ogólnonarodowy, ogólnopaństwowy i ogólnoludzki.”

Wprawdzie słowo „dopuścił”, tylko pośrednio wskazuje na sprawstwo Boga, że niby: pozwolił, nie przeszkodził, nie zapobiegł, chociaż przecież mógł. Dobre i to, nie możemy przecież od arcybiskupa wymagać zbyt wiele. Będąc jednak wyznawcami religii teistycznej powinniśmy zadać sobie pytanie: skoro Bóg opiekuje się ludźmi i troszczy o nich, a „dopuścił” do takiej tragedii no to... może nie był w stanie jej zapobiec, ale wtedy jak to się ma do jego wszechmocy?

Z drugiej strony, przy okazji innej tragedii, która wydarzyła się w czasie ostatniej *Love Parade* duchowni byli już mniej wstrzemięźliwi w wyjaśnianiu boskich działań. Austriacki biskup Andreas Laun nazwał całą imprezę „grzesznym przedsięwzięciem”, a udział w niej „buntem przeciwko Stworzeniu i przeciwko Boskiemu porządkowi” dodając, że było to „zaproszenie do grzechu”. I, mimo że wnioskował by nie osądzać zmarłych to jednocześnie zasugerował, że ich śmierć była karą Bożą — jak napisała Associated Press. Tak więc widzimy, że w tym przypadku teizm funkcjonuje o wiele bardziej otwarcie. Dostojnicy Kościoła uważają, że Bóg ma prawo karać heretyków. Co do osób lecących samolotem na uroczystości katyńskie przygważdżająca większość heretykami nazwana raczej być nie mogła stąd takie lawirowanie słowami i nacisk na ludzką stronę nieszczęścia. W tym przypadku brak było słów o karze boskiej, czy chwil zastanowienia w rodzaju: a może czymś sobie na tę karę lecący samolotem zasłużyli? Zamiast tego padały słowa pełne współczucia (które biorącym udział w *Love Parade* już się nie należą) i bezkrytycznego wychwalania osób, które zginęły bo przecież były — w mniemaniu wielu, a szczególnie wierzących — czołówką intelektualną życia politycznego naszego kraju. Na dodatek wśród ofiar znajdowali się również duchowni. Konsekwentni teiści powinni zastanowić się nad tym, że skoro Pan Bóg zezwolił na zejście ze sceny nie tylko politycznej, ale i ze sceny życia osobom lecącym rządowym samolotem to..., jak właściwie rozumieć boskie postępowanie? A jeżeli tu nie znajdziemy niczego niepokojącego, to może należałoby zapytać czy z wiarą u tych, którzy zginęli było wszystko jak być powinno? Kto jednak miałby to ocenić? No

oczywiście Pan Bóg. I może w gruncie rzeczy ocenił.

A potem konsekwencje owego nieszczęścia z dosłownie wyższych sfer przeniosły się na ziemię. To, co się zaczęło dzieć wokół krzyża przed Pałacem Prezydenckim przechodziło ludzkie pojęcie. Nie było dnia by na *You Tube* nie ukazywały się nowe nagrania kpiące z owych zachowań. Oto jedno z nich [1]. W tamtym czasie wchodząc na *Facebooka*, od razu wyskoczyła mi gra pt. „Obrońcy krzyża”, w której stałem się z braku wyboru, czyli chcąc nie chcąc, babcią rzucającą w próbujących zabrać krzyż księży i harcerzy zniczami. Udało mi się pokonać tylko dwadzieścia trzy postacie nim krzyż został mi odebrany. Jestem pewny, że wśród czytelników są osoby, które mogłyby dojść do znacznie lepszego wyniku.

I tak krzyż krzywdził Polskę, dzieląc jej obywateli. U części powodując żarliwą jego obronę, tak naprawdę nie wiadomo przed kim i po co? To budziło tylko niesmak i zażenowanie. Najbardziej żarliwi wyznawcy z różańcami w rękach dawali do zrozumienia, że kompletnie nie rozumieją religii, którą wyznają. (Swego czasu ktoś obrzucił tablicę upamiętniającą katastrofę fekaliami, ktoś inny przyszedł i wygrażał granatem. Ludzie wykrzykiwali, że najlepszy jest „zimny Lech” — przykłady można by mnożyć, ale po co, skoro są to fakty ogólnie znane.)

Oczywiście do takich wypowiedzi przyczynili się również politycy, w pierwszym rządzie PiS-u, podsycający atmosferę awanturnictwa i podważania autorytetu władzy; cieszący się z całego zamieszania i wspierający u „obrońców krzyża” wolę wytrwania pod Pałacem. Z drugiej strony, strach rządu przed jakąkolwiek akcją mającą na celu przestrzeganie prawa był żenujący. Zawsze korzystają na tym niezdecydowaniu wszelkiej maści awanturnicy i fanatycy.

Z kolei w tej rozsądniejszej i mam nadzieję, znacznie większej części społeczeństwa wywoływało to wszystko narastające poirytowanie absencją państwa prawa. Polityka strusia skutkowałą za to takimi [anonsami](http://www.dzienniklodzki.pl/stronaglowna/295597,obroncy-krzyza-z-ogloszenia,id,t.html) (<http://www.dzienniklodzki.pl/stronaglowna/295597,obroncy-krzyza-z-ogloszenia,id,t.html>):

„W ciągu kilku dni wykonamy krzyż i zapewnimy ludzi, którzy będą przy nim czuwać. Nie dopuścimy do wejścia na teren niepożądanych osób. Obecność krzyża gwarantuje przewagę nad służbami porządkowymi. Cena do indywidualnego ustalenia, w zależności od rodzaju akcji. Wszyscy nasi pracownicy zostali przeszkoleni, są osobami wierzącymi, odnoszącymi się do krzyża z należytym szacunkiem i troską”.

Myślę, że sam Kościół w Polsce zasłużył sobie na takie lekceważenie reagując na to wszystko, jak zwykle za późno. Mówiąc ustami swoich przedstawicieli, (jak zawsze) za ogólnie. Doprowadzając do, co teraz jest już faktem, upadku własnego autorytetu. Z praktycznego punktu widzenia hierarchia kościelna jednak wiedziała i nadal wie, co robi, musi wszak uważać, gdy bowiem padnie z jej strony słowo nie odpowiadające gawiedzi od razu zostanie przywołana do porządku [3]. Na nieco trzeźwiejsze słowa w tej sprawie, jak pamiętam jedna z osób „broniących krzyża” orzekła, że arcybiskup Nycz, czy Pieronek to przecież nie cały Kościół...

Gdyby jednak ludzie brali sobie do serca teizm wpisany w religię, którą wyznają i zrozumieli, że Bóg ciągle ingeruje w losy świata, to nie pozwalaliby sobie na taką nonszalancję, jak w przypadku krzyża, jako symbolu religijnego. Dlaczego więc hierarchowie tak wybiórczo wspominają o boskich ingerencjach? Wydaje się, że brak konsekwencji w stosowaniu teistycznego podejścia do spraw tego świata jest wynikiem trudności pogodzenia tego poglądu z faktami i zdrowym rozsądkiem. Zapewne wynika to z braku przekonujących dowodów, że coś takiego ma w ogóle miejsce. Dlatego owa boska opieka, na którą tak często dla lepszego efektu powołują się księża podczas wygłaszanych kazań — w życiu wprowadza ludzi wierzących i jednocześnie starających się myśleć w, delikatnie mówiąc, zakłopotanie...

W takich sytuacjach najwygodniej jest przecież wszystko zwalić na wolną wolę. O ile w przypadkach katastrof, w których może zawinąć człowiek wydaje się to częściowym usprawiedliwieniem absencji boskiej troski, to już w odniesieniu do, na przykład trzęsień ziemi, jest o wiele trudniejsze. Szczególnie, jeżeli w ich wyniku traci życie tysiące istnień ludzkich. Zwalanie wszystkiego na ruchy tektoniczne nic nie daje, przecież to Bóg stworzył świat można by więc, kolokwialnie rzecz ujmując, powiedzieć, że trochę spartolił robotę i zapytać, jak to się ma do jego wszechmocy, wszechwiedzy i miłości?

W jakiś czas po katastrofie smoleńskiej spadł na nasz kraj kataklizm powodziowy. Kolejny dowód na boską interwencję? Lepiej jednak o tym nie wspominać przy tych wierzących, którzy w wyniku tej tragedii stracili dorobek życia. Jeżeli wśród nich byli również niewierzący to zakładam, że wtedy z teistycznym podejściem nie ma żadnego problemu. Nie wierzę jednak by na mszach, w których uczestniczyli ludzie dotknięci powodzią księża wspominali o teistycznej wykładni chrześcijaństwa. Nie wszyscy jednak tak lawirują. Jak mi powiedziała siostra z pewnego zakonu:

„Bóg poprzez tę powódź chce nam coś powiedzieć. Czegoś od nas oczekuje". Nie wyjaśniła jednak, czego, szybko dodając, że cały zakon, intensywnie modli się za Polskę. Nie wiem na ile owe gorące modlitwy pomogły, ale w duchu pomyślałem: „Brawo! A więc siostry zakonne są teistkami."

A tu jeszcze, jakby wszystkich tych nieszczęść było mało, przed szczecińską katedrą zginął bezdomny, który przystanął pod kościołem licząc na jałmużnę. Niestety zamiast tego spadło mu na głowę ramię drewnianego krzyża misyjnego... Oj, już sam nie wiem — biorąc na serio słowa wspomnianej siostry zakonnej oraz teizm — co troszczący się o wiernych Pan Bóg chciał im przez to zdarzenie powiedzieć? Że ma coś przeciwko bezdomnym? A może jest przeciwko misyjności Kościoła?

---

Przypisy:

[ 1 ] Po wpisaniu hasła: "Krzyż w sercu", otrzymujemy wielce ciekawą wypowiedź.

[ 3 ] Arcybiskup. Nycz: "Kaczyński powinien poprosić obrońców krzyża, żeby rozeszli się w pokoju"

#### **Maciej Kroniewicz**

Ur. w 1958, ukończył Wydział Filozofii i Socjologii UW. Następnie pracował jako nauczyciel. Obecnie ze względu na stan zdrowia nigdzie nie zatrudniony

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-12-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,757) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,757>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,  
Racjonalista.pl

Strona 3 z 4

w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)